

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Leona.
Jutro: Piotra i Pawła.
Pojutrze: Wspomnienie św. P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 41 zah. 8 24.
Jutro „ „ 3 42 „ 8 24.
Pojutrze „ „ 3 42 „ 8 24.

Przedostatni

numer w tym kwartale, kto więc jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał niech to bezzwłocznie uczyni aby Gazetę bez przerwy nadal odbierał.

Czytelników naszych prosimy o szerzenie pisma naszego w kole swych znajomych. Gazeta szczerze polsko-katolicka powinna się znajdować w każdym domu polskim.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarzem“ kosztuje na 3-ci kwartał (lipiec, sierpień i wrzesień) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1,00 m., z odnośzeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Sprawa polska w południowej Warmii.

I.

Pod powyższym tytułem zamieścił olsztyński centrowy »Volksblatt« pięć artykułów (nr. 128, 129, 130, 131, 132), które zasługują o tyle z naszej strony na uwagę, że autor ich na podstawie dobrej znajomości rzeczy, trzeźwo, rozważnie, a nawet, co szczególnie zaznaczyć trzeba, bardzo sprawiedliwie omawia obecne położenie sprawy polskiej na Warmii i jej stosunek do centrum.

W pierwszym artykule autor tłumaczy nazwę i powstanie tak zwanej »wielkopolskiej agitacji« o której się dzisiaj tak często i tak bezmyślnie nieraz mówi. Wielkopolską agitacją — zdaniem autora — nazwać też można »pознаńską agitacją« a zbudziły ją różne przyczyay. Nasamprzód duch czasu, który w ostatnim stuleciu mniej lub więcej rozbudził poczucie samowiedzy narodowej pomiędzy ludami tak, iż poczęły one na własnej podstawie kulturalnej samodzielnie się rozwijać, gardząc kulturą potężniejszych i duchowo wyżej stojących narodowości obcych. Takie spostrzeżenia mamy w historii Flamandczyków, Węgrów, Czechów, Rusinów, Polaków i Litwinów. U Polaków ruch narodowy utrwalają najwięcej przesładowanie i ucisk, hakatyści, a także siła życiowa rasy słowiańskiej.

W drugim artykule autor przystępując do właściwego tematu swej pracy, zaznacza, że na Warmii tak pomiędzy polską jak i pomiędzy niemiecką ludnością jest bardzo dobitnie wyrażająca się odrębność lokalna. Nie ma narodowości warmińskiej, lecz jest warmiński charakter i odrębność. Gani autor wybryki niektórych zagorzalców, którzy dowodzą, że ponieważ ludność polska osiadła tu dopiero w 15 i 16 stuleciu, więc żywioł polski nie ma tu racji bytu i musi być zgnieciony. Przy takim dowodzeniu musielibyśmy Warmiacy oddać swą ziemię Staroprusakom, a dzisiejsi Brandenburczycy tak samo oddać by powinni kraj swój Wendom.

W trzecim artykule autor liczbę ludności polskiej na Warmii podaje na 40 do 45 tysięcy i dowodzi, że twierdzenie »Gazety«,

jakoby w okręgu olsztyńsko-reszelskim ludność polska przeważała, jest nieprawdziwe. Okręg olsztyńsko-reszelski uważa też autor za zapewniony dla centrum choćby postawiono kandydatów wcale po polsku nie umiejących.

W czwartym artykule autor powołuje się na broszurę p. Napieralskiego, redaktora »Katolika« i porównuje stosunki górnośląskie z stosunkami na Warmii, które mają, a przynajmniej miały do niedawna zupełne podobieństwo. Z broszury p. Napieralskiego, przywódcy umiarkowanej górnośląskiej partii polskiej, można się wiele nauczyć — pisze autor artykułów »Volksblattowych«. Rozruchów tamtejszych nie można krótko tylko przypisywać radykalnej agitacji. Nie ulega wątpliwości, że po stronie centrum grzeszono. Tak samo i na Warmii nie jest wszystko tak, jakby być miało, a jest obawa, że przeciwności się zaostrzą, jeżeli spory gazeciarskie nie zostaną ograniczone i w spokojniejszym tonie prowadzone. Nie powinno się też Polakom, we wszystkim swobody działania i poruszania się tak ograniczać, żeby nie mogli w dzisiejszych stosunkach utrzymać swej odrębności narodowej.

Prusak o prusakach.

Dobłą charakterystyką prusactwa, a w szczególności także Berlińczyków, zamieścił w »Koeln. Volksztg.« korespondent jej berliński.

Nie łatwo — powiada na wstępie doskonały w swej szczeroci korespondent — znaleźć kraj, którego stolica tak by była nielubiana, jak w państwie niemieckim. Znikło wiele partykularystycznych przeciwieństw, rzuceno most na Menu, w Hesji, Nasawii, w Frankforcie nad Menem, w części Henoweru pogodziła się ludność z nowymi rządami zaborcami, ale nigdzie nie zniknęła antypatya względem Berlina. I to nie tylko na południu od Menu i na zachód od Łaby ale i na wschodzie. Potrzeba tylko udać się na wieś na Pomorze, do Prus Wschodnich i Zachodnich, aby słyszeć od »krajowców« bardzo nieprzyjemne mowy o Berlinie.

I z kąd to pochodzi? Podróżując po Niemczech południowych, można się nasłuchać, jak tam ludzie przebąkują, o pruskiej bezczelności i jak zazwyczaj dodają, że ze wszystkich Prusaków Berlińczycy są najbezczelniejsi. Czy to prawda? Korespondent powiada, że nie, ale uzasadnienie jego przeczącej odpowiedzi, gorsze jest dla Berlińczyka, niżby było wypadło przyznanie racji rodakom jego z południa.

Bo powiada: Berlińczycy są np. znacznie grzeczniejsi od większości swych ziomków, zwłaszcza grzeczniejsi niż Bawarczy, Hanowerczycy i Westfalczycy. Do każdej zamożnej piekarniczej i rzeźniczki mówią w Berlinie »wielmożna pani« (Gnädige Frau) a do jej córki »wielmożna panna«, takich i tym podobnych komplementów nie słyszy się przecież zwykle gdzieindziej. Ale w tej berlińskiej grzeczności i uprzejmości tkwi coś, co sprawia, że zagadnięci nie doznają błogiej radości z oddawanego

im tytułu — a tem czemś to przyprawa ironii.

Gdy Berlińczyk staje się grzecznym i uprzejmym — co zresztą bardzo chętnie czyni, wtedy nie można wierzyć w jego szczeroci i naturalności. Podrażniony — staje się »ordynarnym« i wtedy tem większe wywiera wrażenie, ponieważ każdy czuje, że te przymioty najzupełniej odpowiadają jego usposobieniu. Ale szorstkioci ta nie stanowi bynajmniej żadnego osobnego przymiotu Berlińczyka jest on raczej właściwością Prusaków, która już młodemu Goethemu w Strasburgu przy pierwszym zaznajomieniu się z Prusakami dała się we znaki, a którą południowi Niemcy jak i cudzoziemcy zawsze spostrzegali.

»Ta szorstkioci« — kończy prawdziwy korespondent, którego zwykle ludzie nazwaliby złośliwym — nie ma bynajmniej jedynie stron ujemnych, lecz przeciwnie przyczyniła się do wielkości Prus. Była ona matką pruskiej dresury (Drill) w koszarach i szkołach, której gwiazdą przewodnią jest dążność do wydobywania z wychowanków wszystkich siły i zdolności, jaka w nich tkwi. Za pomocą tejsz dresury osiągnęły Prusy wielkie rezultaty, ale przedmiotem ich wychowania nie sprawa ona bynajmniej radości. Marzą oni po cichu o tem, iżby sami kiedyś, gdy dodają do czegoś w świecie, mogli innym tak szorstko komenderować i ich dresować (drillen), jak to z nimi czyniono. W ten sposób chcą się wynagrodzić za doznane przykreści i tęsknią do tej chwili, w której będą mogli także rozkazywać i u innych wywoływać dreszcz.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nadchodzące z dalekiego Wschodu wiadomości każą się domyślać, że w najbliższym czasie muszą zajść wypadki rozstrzygające. Wojaka rosyjskie drą się podobno do tego, aby wreszcie koniec położyć ustawicznemu kłeskom, zadany im przez wojska japońskie. Teraz podobno sam Kuropatkin ruszył już na przeciwnika; z Kaiczou donoszą, że przy przeglądzie pierwszego korpusu armii zawołał w końcu do żołnierzy: »Do widzenia! musimy z Japończykami skończyć, inaczej nie możemy wrócić!« Pytanie tylko czy Japończycy się na to zgodzą.

Telegram korespondenta biura Reutersa, przebywającego w Liaojangu, donosi pod datą wtorkową, że generał Kuropatkin objęł front armii rosyjskiej i że przewidują w najbliższych dniach bitwę, która ze wszystkich dotychczasowych największą posiadać będzie doniosłoci. Telegram ten jest też pośredniem zaprzeczeniem wiadomości o zdobyciu przez Japończyków tejsz miasta.

Według innych nadeszłych wiadomości z Waszyngtonu i Petersburga został podobno Kuropatkin zupełnie pobity. Straty Moskali mają być bardzo znaczne. Wskutek tego ma być armia Stackelberga osaczona i będzie musiała się poddać Japończykom.

Z Londynu donosi telegram z dnia 21 b. m. że pod Kaiczeng rozpoczęła się w poniedziałek wielka bitwa. Wojska japońskie

pod dowództwem jen. Nodzu zaatakować miały Rosyan pod Kaiczeng dwiema kolumnami. Przednie straże japońskie zaatakowały tylną straż rosyjską pod Doukapo. Atak miał być odparty przez kawalerię rosyjską. Równocześnie część wojsk japońskich wykonała marsz oskrzydający Rosyan od północy.

Podobno w dniu tym stracili Rosyanie, którymi dowodził Kuropatkin, 5000 zabitych i rannych.

Z Władywostoku telegrafował do cara admirał Skrydlew, że we wtorek wróciła do portu flotyła torpedowców, którą równocześnie z eskadry wysłano na wybrzeża japońskie. Flotyła dowodził kapitan Winogradski, który dotarł do wyspy Hokkaidy, gdzie nie mógł z powodu mgły zawinąć do portu. Torpedowce rosyjskie zajęły kilka japońskich okrętów przewozowych, które zatopił; jeden okręt zabrali do Władywostoku. Na okręcie tym były zapasy ryżu i ryb, przeznaczone do Sasebo i Szimonozeki.

Na zatopionych przez Rosyan japońskich statkach transportowych znajdowało się 7 oficerów europejskich, których niepewny los wzbudzał w Japończykach wielki niepokój. Otóż oficerowie, wszyscy Angliowie, tak jak i kapitanowie owych statków, pogrążeni zostali z okrętami w nurtach morza. Nie ulega już wątpliwości, że eskadra władywostocka, przyczyniwszy podczas „wycieczki“ swej tyle szkód Japończykom, wpłynęła z powrotem do Władywostoku.

Donoszą o tem z Tokio: Wieści, jakoby eskadra władywostocka została w pobliżu Kinczu otoczona i zmuszona do walki, okazały się fałszywymi. Okręty rosyjskie zwabiły okręty japońskie na fałszywy ślad, udawając, że płyną w kierunku Hakodate. W ten sposób udało im się dotrzeć do portu. Poczyniono jaknajsurowsze środki, aby w przyszłości uniemożliwić podobne katastrofy.

Rosyanie cofają się dalej na północ. Jenerał Sacharow donosi, że dnia 21 bm. około godziny 8-mej rano zaczęli Japończycy rosyjską straż przednią, która stała po obu stronach toru kolejowego 9 wiorst na południe od Szeniuczeu. Rosyjskie oddziały cofnęły się przed liczniejszym nieprzyjacielem do Szeniuczeu i dalej do Kaiczou. Potem ukazały się inne oddziały japońskie, które wieczorem zajęły Szeniuczeu. Japończycy liczyli przeszło jedną dywizję piechoty, brygadę kawalerii i 32 działa.

Peterburskie koła wojskowe oczekują z

Wśród ludożerców.

W szpitalu Mercer, w Trenton w Ameryce znajduje się obecnie w liczbie pacjentów inżynier marynarki Wincenty Linbon. Cierpienie jego należy do wyjątkowych: ma on przedziurawiony nos. Ową dziurę w nosie zawdzięcza zbyt ścisłym stosunkom z ludożercami, które zawarł w następujących okolicznościach:

Przed rokiem wsiadł on w San Francisco na okręt angielski „Etrex“, udający się do Sydney w kierunku wysp Fidzi i Samoa. Archipelagi te składają się z wysp jeszcze nieznanych, a zamieszkałych przez ludożerców i z tej przyczyny są starannie omijane przez żeglarzy. Otóż na tej przestrzeni morza, dnia 5 sierpnia „Etrex“, wskutek uderzenia piorunu, prawie nagle zatonął.

Wincenty Lindon rzucił się w morze i płynąc całą godzinę, uczuł nareszcie pod stopami dno morskie, wznoszące się stopniowo w kierunku pobliskiej wyspy do której też dotarł raczej martwy, niż żywy. Na wybrzeżu zastał czterech towarzyszy i kapitana Barkera, którzy również w pław się rzuciwszy, ocalili życie.

Gdzie się znajdowali nie mieli o tem pojęcia. Noc była czarna. Wyczerpani zmęczeniem, padli na ziemię i usnęli głęboko. Przebudziły ich dzikie okrzyki. Zerwawszy się ze snu na równe nogi, spostrzegli przy rannym blasku tłum dzikich, otaczający ich dokola.

Rozbitki dali im poznać na migi, że są głodni, a dzicy w odpowiedzi przynieśli po-

wielkim niepokojem wieści z placu boju, gdyż w razie, jeśli jeszcze pora deszczowa nie popsule dróg, dziś albo jutro powinna się rozegrać walna bitwa pomiędzy Rosyanami pod osobistym kierownictwem Kuropatkina a armią generała Oku, składającą się z 11, 7 i 8 dywizji i wspomaganą przez 2-gą dywizję rezerwy Kurokiego. Koła wojskowe rosyjskie nie ludzą się, aby ta bitwa mogła wypaść dla Rosyan zwycięsko.

Ponieważ Kaiczou leży mniej więcej w tej samej wysokości co Siujou, gdzie znajduje się główna kwatera drugiej armii japońskiej pod wodzą generała Nodzu, przeto połączenie obu armii japońskich nastąpi lada chwilę i wkrótce spodziewać się należy operacji obu armii przeciw wojskom rosyjskim, stojącym pod Hajczengiem, gdzie według wiadomości, powtarzających się od kilku dni, przebywa Kuropatkin.

Czy armia Stackelberga stawiać będzie już pod Kaiczou opór nastawiającym na nią wojskom japońskim, t. j. czy wiadomości o bitwie należy spodziewać się każdej chwili, lub też, czy armia generała Stackelberga cofnie się dalej na północ, aby być bliższą głównej pozycji rosyjskiej i tam dopiero bitwę przyjąć, niewiadomo.

Ostatnie wiadomości każą się spodziewać bitwy rozstrzygającej pod Daszitsao, skoro tylko armia generałów Kurokiego i Oku się połączą co lada chwila nastąpi. Front obydwu armii nieprzyjacielskich, rozciąga się na obszarze 50 kilometrów! Tylko w razie znaczniejszych deszczów mogłoby nastąpić przerwanie operacji wojennych. W takim razie pierwszy akt wojny skończyłby się klęskami Rosyi pod Kiulengezen-gim, Kinczou i Wafangou.

Powstanie w Afryce

nie tak prędko się skończy. Jenerał powiem Trotha zatelegrafował do Berlina, po przybyciu na teatr wojny, że porzucił plan gubernatora Leutwein'a, który chciał natychmiast uderzyć na nieprzyjaciela. Jenerał Trotha ma nadzieję, że Hererowie się poczubią i powrócą do swych osad. Dowódca głównego oddziału zamianował też majora Glasenapa, który jak wiadomo, przez swą nieostrość poniósł raz już dotkliwą klęskę. Musi on być jednak dzielny i umiejętny wodzem, kiedy dostąpił tego zaszczytu. — Niemieckie gazety biadają nad groźnym położeniem w

spiesznie mnóstwo bananów, drzewa chlebowego i ćwiartkę suszonego mięsa.

Wysepka była płaska i mała.

Widząc tak życzliwe obejście, rozbitki sądzili, że mają do czynienia z mieszkańcami wysp Samoa, znanymi z gościnności i łagodnego charakteru.

Lecz nazajutrz gromada uzbrojonych ludzi przybyła do wyspy z jeńcami. Urządzono wielką uroczystość dla uświetnienia powrotu zwycięzców i nieszczęśliwi europejczycy zrozumieli nareszcie, że nie będą gośćmi lecz pieczęcią na tym bankiecie.

Dano im to zresztą dość wyraźnie do zrozumienia; skrzepowanych mocno, rzucono do rowu, 5 stóp głębokiego, gdzie pozostawali przez 5 dni. Rano i wieczór kobieta ku wielkiemu zdziwieniu jeńców, biła, przynosiła im obrite pożywienie, Naprózno przemawiali do niej wszystkimi znanymi sobie językami europejskimi; zdawała się ich nie rozumieć. Po za tem była dla nich łagodna i nie tała dla nich nawet pewnej życzliwości.

Ozwartego dnia wyciągnięto ich z rowu dla wykonania okrutnej operacji: przedziurawiono im nosy nożem, a przez otwory nosowe przeciągnięto sznur, którym przywiązano ich do słupa w pobliżu ogniska. Nad ogniskiem znajdowała się długa tyka, wsparta na dwóch żerdziach i na ten prosty rożen nakładano kolejno około tuzina jeńców dla upieczenia ich żywcem. Była to właśnie codzienna liczba ofiar, stanowiących danie tego bankietu bez końca, jak się zdawało i bez przerwy.

W dniu tym jednakże jeden lub więcej

Afryce głodniowo-zachodniej i piszą, że żle tam dziać się musi, kiedy jenerał Trotha zaraz po swym przybyciu na plac boju zażądał natychmiastowego przystania mu posiłków.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Liczny poczet najróżniejszych książąt zjechał do Kilonii na czas pobytu króla angielskiego. Nawet ks. Monaco przyjechał na swoim jachcie. Cesarz podejmuje hojnie gości. Straszny wichur wozorajszy przewrócił w porcie kilońskim kilka łodzi, przyczem kilku ludzi zginęło.

— Niemcy. Po pismach niemieckich czytamy wiadomość, że pewien cygan został posiadzielnikiem dóbr rycerskich. Jest nim cygan kapitan Petermann z Neu Weisensee pod Berlinem. Kupił on dobra rycerskie Windberg pod Stendalem obejmujące 50 hektarów gruntu. Petermann zamierza tam na stałe się osiedlić i założyć wielką hodowlę koni. Kapitan cygański sprowadza do swych dóbr swych rodaków, których coś około stu rodzin chce przyjąć. W tych dniach już przybyła do tej miejscowości karawana cyganów, składająca się z 50 wozów a jeszcze większa banda niebawem ma nadszyc. Około 50 dzieci cygańskich zameldowano do szkoły w Windbergu. — Kto wie, że gdy się uda kapitanowi cygańskiemu osiedlić swych rodaków na wsi, czy czasem hakatyści nie pomyślą o tem, ażeby na dobrach kolonizacyjnych umieszczać cyganów, których pełno po Niemczech się krąży, tak, że nie wiedzą sobie z nimi rady. Kiedy do dóbr kolonizacyjnych różne z kierki ze świata sprowadzają, czemuż i nareszcie cyganie nie mają być dobrzy, aby wypierać Polaków. Dziś nawet miłszy cygan od Polaka u hakatystów.

— Kanclerz niemiecki udzielił już posłuchania przybyłej z Afryki deputacji niemieckiej. Wedle kanclerskiej gazety przybocznej, „Nerdd. All. Ztg.“, oświadczył hr. Bülow deputacji, iż chwilowo otrzymają poszkodowani Niemcy 2 tysiące przeznaczonych im marek, a później jeszcze więcej, skoro parlament, o czem nie wątpliwej uchwali projekt, który mu zostanie przedłożony.

— Do Afryki wysyłają Niemcy w lipcu i sierpniu dalsze posiłki w sile 1900 ludzi, składające się z jezdnej pichoty, artylerii i wydziału sygnałowego.

— Hr. Pückler, osławiony wróg żydów,

białych miało wyjątkowo urozmaicić spisaną, które przez poprzedzające 4 dni sporządzono wyjątkowo z mięsa Polinezyjczyków. Rozbitkom przypadł w udziale zaszczyt użyczenia swem ciałem samego naczelnika i żon jego.

Ostąpieli z przerażenia, patrzeli, jak kuchmistrz odłączył od nich kapitana Barkera i nadział go na rożen jak kurczę. Widzieli jak nieszczęśliwy się szamotoł, wił z bólu w konwulsyjnych drganiach, jak żywcem pieczony, kurczył się nad żarem, podczas gdy jego oprawca z wolna rożen obracał, aby ciało równo się przypiekalo, a oblubienice naczelnika tańczyły wokół radośnie, w nadziei prędkiego spożycia tego królewskiego kąska.

O świecie dnia następnego zbudziło więźniów drganie słupa, do którego byli przywiązani. Zerwali się, w przekonaniu, że dzień ich nastał, ale był to dzień ich wyzolenia. Nie ujrzeli już ani kucharza, oprawiającego mięso ludzkie, ani dzikich biesiadników tańczących dokola ogniska, natomiast biała kobieta ukazywała im przytwierdzone do wybrzeża czołno. Wyspa była pusta, a ich kaci wyruszyli prawdopodobnie na nową wyprawę rozbójniczą.

Żeglarze wskoczyli do barki i pchnęli ją na morze. Błądzili tak przez 3 dni, czwartego spotkali statek kupiecki, który zabrał ich do Honolulu.

KONIEC.



drukami nową mowę antyżydowską, w której wzywa naród niemiecki aby wreszcie przeszedł do szturmów i do ataku przeciwko żydostwu. Dalej pisze: „Żydy dorabiają się pieniędzy przeważnie ze szwindli giełdowych, oszukańczych bankructw, nierzetelnych spekulacji oraz lichwiarstwa wszelkiego rodzaju”. Mowę tę rozrzuca antysemita »Staatsbürgerztg.« jako reklamę, w celu zjednania sobie abonentów.

— Trakty handlowe niemiecko-rosyjskie zdają się wschodzić w pomyślniejszy okres. Tak przynajmniej dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła »Preuss. Corr.«, która pisze: Do urzędu spraw wewnętrznych nadesłał ambasador niemiecki z Petersburga telegram z doniesieniem, że car Mikołaj osobiście upoważnił go do oświadczenia, iż Rosya nie będzie Niemcom stawiała przeszkód w celach minimalnych na zboże.

— W sejmie pruskim główną część obrad zajmowały wczoraj rozprawy interpelacyjną posła Kretha w sprawie kanału mazurskiego i obrady nad porządkiem dziennym, do którego na poniedziałek prezydent zaproponował wstawienie „drugiego czytania nowej ustawy osadniczej”. Konserwatyści, których część pierwotnie była przeciwną temu, obecnie, obrobieni przez rząd, oświadczyli się za zatwierdzeniem antypolskiej ustawy jeszcze przed odroczeniem sejmiku, które nastąpi z początkiem lipca i trwać będzie do jesieni. Liberalowie, jak zwykle skłonni do wszelkich ustaw wyjątkowych, najwięcej trzymali stronę rządu. Polacy, imieniem których przemawiał poseł dr. Dziembowski, centrowcy i wolnomyślni wnieśli do odroczenia obrad w tej sprawie do jesieni. Wniosek tych ostatnich jednakowoż upadł, ponieważ konserwatyści i liberalowie w sejmie stanowią większość. Uchwalono zatem przerwanie obrad do przyszłego poniedziałku, w który to dzień na porządku dziennym postawiono nową ustawę osadniczą.

— Za obrazę majestatu skazany został robotnik Meier w Plauen na 6 miesięcy więzienia. Obraził on cesarza, będąc w stanie nietrzeźwym.

— Za znęcanie się nad żołnierzami skazał sąd wojenny w Magdeburgu sierżanta Königa na 2 miesiące więzienia, a podoficerów Gratza i Klagego na dwa tygodnie aresztu. Dopuszczali się oni prawdziwych tortur nad żołnierzami, każąc im brać w usta wyplutą na ziemię tabakę. Ofiara tych dręczycieli, muszkieter Holländer, rozchorował się i przez kilka dni nie mógł przyjmować pokarmu. Ani sierżanta, ani podoficerów nie zdegradowano i po odsiedzeniu kary rozwijać będą dalszą działalność wychowawczą w wojsku.


— **Z Bałkanu.** Stósunki pomiędzy Turcyą a Bułgaryą znowu zaostrożone. Rząd turecki ośmielony poparciem, jakiego doznaje ze strony niektórych państw europejskich, występuje coraz bezwzględniej przeciw słowianom bałkańskim i zezwala na dalsze morderstwa dokonywane przez zbrojne bandy tureckie i arnauckie. Ponieważ wzmocnienie żywiołu słowiańskiego w Macedonii jest dla protektorów Turcyi niepożądane, przeto rząd turecki nie chce zezwolić na powrót bułgarów do kraju, a tym, którzy wrócili, odmawia wszelkiej pomocy materialnej, którą im przyrzekał. Dzisiejszy telegram średzki donosi, że rząd turecki nie zezwala nawet na to, aby Bułgarya, która zaciągnęła pożyczkę w wysokości miliona franków dla zbiorów macedońskich, pieniądze te rozdzieliła pomiędzy macedończyków. Odmowa ta wielce oburzyła patryotyczne koła bułgarskie; mówią znowu o zaostrożeniu stósunków dyplomatycznych.

— **Z Rzymu** donoszą do »Dzien. Pozn.«, iż przybył tam delegat apostolski z Waszyngtonu, ks. Falconio, więc spodziewać się można, że i sprawa biskupów polskich dla rodaków naszych w Ameryce postąpi na przód. Ksiądz Wacław Kruszcza, który powrócił do Ameryki, przyjmowanym był tam uroczysto przez Polaków, uzyskał od Piusa X obietnicę, że słuszne żądania katolików polskich w niedługim czasie będą zaspokojone i że stanie się według ich życzeń.

Wiadomości kościelne.

Warmińska diecezya. † 20go b. m. zmarł opatrzony Sakramentami świętymi ks. Herman Radau, proboszcz w Queetz, w 57 roku życia a 30 roku kapłaństwa.

Galicja. W niedzielę, 19go b. m., odbyła się w Stanisławowie konsekracja i intronizacja ks. Grzegorza Chomyczyna na biskupa. Konsekracji dopełnił ks. metropolita Szeptycki w asystencji ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Czechowicza. Był obecny też arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz. — Ks. arcybiskup Bilczewski otrzymał od Ojca św. godność asystenta tronu papieskiego i tytuł hrabiego rzymskiego.

 Rodzice polscy! Uczyście dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu znieczylić pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 27 czerwca 1904.

— Pan Białojan, który to w ostatnim procesie wydawcy »Gazety Olsztyńskiej« z ks. proboszczem Weichslem na sądzie tarł palcami i zeznawał, że wydawca »Gazety« opowiadał mu, iż dostaje »von drüben«, został przed kilku tygodniami wydalony z tutejszego centrowego »Volksblattu«. Pisuje on teraz wiadomości brukowe i sprawozdania sądowe do tutejszych luterskich pism »Allensteiner Ztg.« i »Allensteiner Tageblatt«. Być może, że pan B. dla tego ofiarował się na świadka, aby się znowu dostać do »Volksblattu«. Ponieważ go dotąd nie wzięto, więc pan B. się odgraża, jak nam opowiadano, że ogłosi przeciw ks. dziekanowi olsztyńskiemu artykuł z powodu spadku po zmarłej tu niedawno kapitalistce p. Döring. Nie podajemy tego ze zemsty, lecz dla rzucenia nieco światła na świadka, który się sam ofiarował i przysięgał przeciw nam.

— Posiedzielka Matylda Knorr otrzymała rentę na wypadek (Unfall) w wysokości 112,50 rocznie.

— Uczniowie tutejszego gimnazjum urządzili w czwartek pod dozorem swych nauczycieli wycieczkę. Niestety powietrze nie sprzyjało tego dnia i musiano powrócić rychlej do domu.

— Wyścigi konne urządzone staraniem oficerów tutejszej załogi odbyły się w sobotę przed południem na placu pod Dajtkami.

— Izba karna skazała czeladnika kowalskiego Frenz i syna krawieckiego Jonowicza każdego na 3 miesiące, a czeladnika rzeźnickiego Pieczkowskiego na 1 miesiąc więzienia za napad na właściciela młyna Kruszewskiego w nocy z 1 na 2 maja na drodze do młyna kalfłuskiego.

— Ważny wyrok dla oberżystów zapadł w Głogowie. W lokalu oberżysty K. w Kol. urządziło kółko kolarzy zabawę, na którą przybył także kowal B. zapisany na liście policyjnej nalógowych pijaków. Właściciel lokalu chciał go wywalić lecz przewodniczący kółka sprzeciwił się temu, przejmując odpowiedzialność za to na siebie. Sąd ławniczy uwolnił wprawdzie oberżystę od winy i kary, lecz izba karna w Głogowie w drugiej instancji skazała go na karę, będąc tego zdania, iż właściciel lokalu wobec policyi jest odpowiedzialnym za to, co się u niego dzieje, a nikt nie może go zwolnić od tej odpowiedzialności.

— Bacność przy owocach! Pora owocowa się zbliża, zwracamy na to uwagę, że, jakkolwiek owoce są bardzo pożyteczne dla zdrowia, to przecież pamiętać o tem należy, aby takowe oczyścić przed pożyciem. Podczas transportu bowiem i na rynkach kurżawa i nieczystość osiadają na owocach, kupując przebijają rękoma w koszykach, wskutek czego łatwo powstają na owocach rozmaite zarazki chorobliwe (bakcyle). Dla tego zaleca się każdy owoc, zwłaszcza wiśnie, jagody, winogrona i t. d. przed spożyciem przepłukać w świeżej i czystej wodzie. — Również

znikać trzeba rzucania pestek lub resztek owocu na przechodniki (trotuary) po miastach przechodnie mogą bowiem się poślizgnąć i narazić na okaleczenie.

— Nauka rysunków nie ma być warunkowo udzielaną w szkołach uzupełniających w niedzielę w godzinach popołudniowych. Lekcje te mają przypadać albo w dni powszednie, albo też w niedzielę przed południem, jednakże tak, aby nie przeszkadzały uczniom w udziale w głównym nabożeństwie w kościołach. Tak rozporządził minister handlu. Równocześnie wyszło rozporządzenie, aby lekcyjne w szkołach uzupełniających, zwiedzanych przez uczni przemysłowych i handlowych nie odbywały się w godzinach późnych wieczorem, lecz mają być przełożone na odpowiedni czas południowy — i to o ile możliwości tylko w dni powszednie.

* **Likuzy.** W naszej wiosce jest pewna dziewczynka chorująca na epilepsję. Jest ona ze szkoły zwolniona i w krótkim czasie odwieziona zostanie do zakładu dla epileptyków w Ornece.

* **Jedzpark.** Do karczmarza Lange włamał się w nocy na sobotę złodziej przez okno i skradł 15 marek gotówki jako i ubranie i znaczną ilość różnych napoi. Po złodzieju dotąd nie ma śladu.

* **Nibork.** We środę wieczorem przeciągała nad naszą okolicą ciężka burza z grzmotem i błyskawicą trwająca do godziny 3:iej w nocy. Piorun uderzył w kilku miejscach w drzewa jako i w stodołę pewnego posiadziela. W czasie burzy spadł silny grad, który wyrządził po polach wiele szkody.

* **Gołdap.** W czwartek przed południem padał tu śnieg. Jest to jak na obecną porę ciekawe zjawisko.

* **Królewiec.** W przeszłą niedzielę przystąpiło tu 160 dzieci, 84 chłopców i 76 dziewcząt po raz pierwszy do Stolu Pańskiego. Tyle jeszcze nigdy nie dyło.

* **Tczew.** Jakiś 17-letni opryszek z Urwitaltu w pow. żądzborskim został uwięziony za kilkakrotne czyny niemoralne popełnione w 6letniej dziewczynce.


* **Wąbrzeźno.** Podczas wtorkowej burzy przechodziła tu ulicą Dworzową jakaś kobieta z dzieckiem na ręku. Wtem uderzył straszny grom, a huk i ciśnienie powietrza było tak wielkie, że kobiecina upadła, jakby piorunem rażona. Lekarz przywołał ją wkrótce do przytomności — W czasie tej samej burzy uderzył piorun w centralę elektryczną.

* **Malbork.** We wtorek około godziny 6 po południu uderzył w Szkarazowie piorun w dom mieszkalny właściciela Martina. Ogień rozprzestrzenił się szybko i zniszczył prócz domu także stodołę i stajnię. Sąsiednie budynki właściciela Wiebego stały się również pastwą płomieni.



* **Oliva.** W lesie Jaškowskim (Jaeschenthal) znaleziono 21go b. m. powieszzonego mężczyznę. Wisielac był małego wzrostu i przystojnie ubrany. Jak oględzin wykazały, uiłował się samobójcą także zastrzelić; nazwiska dotychczas nie stwierdzono.

* **Gdańsk.** »Gazetę Gdańską« nabyła, jak donosi korespondencya z Gdańska do »Dzien. Pozn.« utworzona w tym celu spółka, składająca się z zamożnych osób. Pan adwokat Palędzki usunął się zupełnie od pracy redakcyjnej.

* **Międzychód.** W nocy na zeszły piątek zakradli się złodzieje do tutejszego katolickiego kościoła po belce przystawionej do muru. Wybiwszy kilka szyb, dostali się potem przez okno do wnętrza. Tam rozbili skarbonkę, lecz musieli się bardzo rozczarować, nie w niej nie znaleźli, gdyż dzień przedtem były z niej ofiarne pieniądze wybrane. Kradzież spostrzeżono dopiero nazajutrz rano. Jestto już trzeci wypadek napaści złodziei na tutejszy kościół w ubiegłym roku, po złodziejach atoli nie ma śladu.

 Z powodu uroczystości śś. Piotra i Pawła przyszły numer Gazety **ostatni** w tym kwartale wyjdzie już we wtorek wieczorem na środę.

Gdzie?

nabywa się najlepsze, najmocniejsze i najozdobniejsze **książki do nabożeństwa??** W drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. Obecnie zny żyliśmy znacznie ceny na takowe i polecamy je na obecniczas  przyjęcia do Komunii św.  Mamy na składzie książki polskie i niemieckie w cenie od 15 fen. począwszy do 20 marek za sztukę.

Szanownemu Panu

Augustowi Wunderowi w Hessler

w dniu godnych Urodzin składamy najszczerze życzenia szczęścia zdrowia i życia długiego a po śmierci zbawienia wiecznego

Przy dzisiejszym dniu radości — Który twych urodzin słynie — Życiem niechaj obfitości — Życie w szczęściu twoje płynie — Niech twe życie w długie lata — Szczęściem zdrowiem ci przeplata — A gdy rok żarokem mnie nie — I takich że sto upłynie — Gdy nie doznasz losów srogich — Ale szczęśliwych i błogich — Wtedy chętnie bez bojaźni — Wspomnij o naszej przyjaźni: — Żyj do późnych lat starości — Doznaj pociech i radości — Radować się z tobą będziemy — Gdy twój stół wokół obsiedziem, — Wtedy wykrzyknem po trzykrotnie, — Ze aż cały Hessler skoknie

Nasz Augustyn Wunder: Niech żyje!!!

F. Prass, F. Klein, J. Jellen, J. Reddig, J. Piekarski, J. Openkowski, M. Lengowski, A. Poplawski, A. Nowoczyn, W. Lengowski.

Kosy

z prawdziwej lanej stali, pod gwarancją za każdą sztukę, **młotki** do klepania kosy z prawdziwej lanej stali.

kowadłka, drzewce

do kosy i oprawy, dalej

obicia do drzwi i okien,

cement portlandzk, papę na dachy, smołę, okna do stajni, platy do gotowania, drzewiczki do pieca, gotowe kuchnie (kochherdy) itd. itd. poleca po tanich cenach

Moritz Lachmann,
Olsztyn, rynek nr. 8.

Folwark.

400 morg w ładnym położeniu, budynki wyborne, ziemia pezena, żytia i jęczmienna, kompl. inwentarz, polowanie, nad szosą blisko miasta i kolei w pow. Brodnickiem Prus Zach. przy zaliczce około 250.00 marek jest tania na sprzedaż. Oferty uprasza pod lit. K. P. do Eksped. „Gazety Olsztyńskiej“.

Oferta taniego zakupu.

Najlepsze słodkie
sliwki funt 25 fen.
gruszki funt 20 fen.
kasze funt 10 fen.
rzż 2 funty 25 fen.
olej lniany do jada litr. 50 fen.
poleca

Max Marcus,
Olsztyn, rynek nr. 16.

500 mk.

nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu Kothego wody na zęby, but. po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów albo komu z ust ezuć będzie. Georg Kothe Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłkowym **Wacława Chmurzyńskiego** w Lipuszu (Lippus WPr.



16 lat stara krzepka i dobrze wychowana

Klacz

gdyż za wiele koni, ma bardzo tania do sprzedania.

Fr. Langkau,
gospodarz w Mokinach (Mokainen)

Szan. Panom gospodarzom i posiadicielom przypomnieć sobie pozwalam moją

 lakiernię powozów i bryczek. 

Również mam na składzie wszelkie gatunki

powozów i bryczek

i sprzedaje takowe znacznie taniej jak inni tutejsi fabrykanci.

J. Szymański,

mistrz lakiernicki, Rynek remontowy.

Sprzedaż

koniczyny i trawy
w czwartek, 30go czerwca rano o 9tej.

Cegielnia Kadereita

szosa Klebarska.

Dom

mieszkalny z ehlewami i ogrodem i 10 mórg roli, jako i drugi dom z 1 morgą roli mam z wolnej ręki na sprzedaż.

Józef Wach,

mistrz krawiecki w Mokinach.

Posiadłość

chałupa i stodoła w dobrym stanie i ogród (2 1/2 korca wysiewu) chęć zaraz wolnej ręki sprzedać. **Romański w Patrykach.**

12 mórg ogrodowej roli, budynek i stodoła i poł budynku z 2 morgami jest zaraz na sprzedaż, 33 morgi torfowych łąk i lasu jest również zaraz na sprzedaż

Kiszporski,

w Szomfaldzie.

Posiadłość

z kilka morgami roli masywne budynki, stosowne dla kapitalisty lub rzemieślnika chęć tania sprzedać.

A. Friedrich,
w Warłemborku.

Pasiadłość

17 mórg roli, wtem las, z budynkami i kuźnią dla kowala. Wpłata za ugodą. 1200 m. pozostać mogą na hipotece.

Fr. Orłowski,
w Gronitach.

Posiadłość

63 morgów dobrej roli wraz z budynkami i 8 morgów łąki jest zaraz na sprzedaż.

Franciszek Zarniewski
w Szafaldzie Schönfelde p. Hermsdorf Kr. Allenstein.

Ubrania na przyjęcie do Komunii św. własnej roboty, trwałe i dobrze robione, nie jak gdzieindziej, po niebywale tanich cenach poleca „olsztyńska fabryka garderoby“ z maszyną do przykrawania, właśc. Jacob Levy, obok p. Struwego, Rynek 20.



Na przyjęcie do Komunii św.

Na przyjęcie do Komunii św.

Co tylko nadeszła świeża przesyłka

czarnych ubrań

na przyjęcie do Komunii św.,

 jako i czarnych kapeluszy 

i sprzedaje takowe po wyjątkowo **tanich cenach.**

R. Schneider,

ul. Pręsta (Richtstr.) 4.

Na przyjęcie do Komunii św.

Na przyjęcie do Komunii św.

Kwit do zapisania „Gaz. Olsztyńskiej“ na pocztę

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ mit den Gratisbeilagen »Gość Niedzielny« und »Gospodarz« aus Allenstein für das 3. Vierteljahr 1904 und zahle an Abonnement 1 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld).
(Nazwisko i adres zamawiającego):

Obige 1 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt

den 1904

Kaiserl. Post.....